Załącznik 5.1

W szkołach w Krakowie jest dzisiaj ponad 2,3 tys. imigrantów. Ich liczba pośród krakowskich uczniów gwałtownie poszybowała w górę w ostatnim czasie: cztery lata temu było ich zaledwie około 200! Najwięcej jest Ukraińców, dość dużą grupę stanowią też dzieci wietnamskie, ponadto np. rosyjskie. Nauczyciele chwalą, że mali i młodzi obcokrajowcy są bardzo pilni, grzeczni, ambitni, nie ma z nimi problemów wychowawczych; w liceach część z nich to wręcz prymusi. Ale też słyszymy narzekania: że w przypadku klas, w których imigranci mają problem z polskim, wszystko stoi na głowie. Jedna z krakowskich nauczycielek opowiada, że na ponad 20 pierwszaków ma czwórkę dzieci z Ukrainy. Dwoje mówi po polsku w miarę, dwoje - wcale. - Uczyłam się za komuny rosyjskiego, więc podpieram się nim jak mogę (młodsze koleżanki, które nie znają rosyjskiego, tylko rozkładają ręce) - relacjonuje nasza rozmówczyni. - Ale ponieważ mój rosyjski ma luki, często proszę, żeby dzieci ukraińskie, które rozumieją po polsku, tłumaczyły swoim kolegom. Czasem coś przekazuję na migi. Dzieci są kochane, ale to wszystko dezorganizuje pracę - żali się. Na lekcji nauczyciel powinien dla każdego ucznia mieć czas, tymczasem w takich klasach walka z barierą językową potrafi zdominować sytuację. Dzieci obcokrajowcy mają w pierwszym roku pobytu w Polsce zagwarantowane dodatkowe dwie godziny języka polskiego oraz trzy godziny zajęć wyrównawczych. Jednak nauczyciele alarmują, że gdy mali imigranci po lekcjach zostają na douczanie polskiego, są już zmęczeni i mało co zapamiętują. Nauczyciele nie są też entuzjastami dostępnego rozwiązania - wspomagania na lekcji przez asystenta. Uważają, że taka obca osoba, która staje się tłumaczem ucznia, będzie całą lekcję po cichu mówić i rozpraszać wszystkich.  
  
[Czytaj więcej: https://gazetakrakowska.pl/dwa-tysiace-imigrantow-w-szkolach-sa-pilni-ambitni-ale-jest-problem/ar/12919526](https://gazetakrakowska.pl/dwa-tysiace-imigrantow-w-szkolach-sa-pilni-ambitni-ale-jest-problem/ar/12919526)